

ICCHAK CARMİ

ur. 1923; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Syberia, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Tomsk, Czutyłm (rzeka)

Wywózka na Sybir

Nas zawieźli na Sybir. Przejechaliśmy Ural, przejechaliśmy Omsk, Nowosybirsk, Tomsk. W Tomsku przesiedliśmy się na pociąg, który wiozł nas jakieś sto kilometrów do stacji Aris. Na tym w ogóle kolej się skończyła, nie było dalej szyn, nie było szosy, nie było niczego, była rzeka. To była rzeka Czutyłm, to był dopływ jednej z największych rzek syberyjskich, Ob. Tam nas wsadzili na statek i wieźli jeszcze jakieś dwieście kilometrów w głąb tajgi. Mam wrażenie że kilka kilometrów od tego miejsca, gdzie ja byłem jeszcze stopa ludzka nie stanęła. To była tajga, która się ciągnęła aż po pas polarny, aż po koło polarne.

I tam były obozy więźniów politycznych rosyjskich. Ale nas nie traktowali jako więźniów. Nadali nam nazwę – *spiec pierselenci*, znaczy „specjalni przesiedleni”. Rozbili te wszystkie parkany tego obozu, te budki strzelnicze, te wartownicze, rozebrali to wszystko i nas umieścili w tych barakach. Zostawili tylko jakąś załogę, załogę tych aresztantów. Ale to są tacy ludzie co siedzieli dziewięć lat, dostali dziesięć lat, tak [że] nie było żadnej obawy, że on ucieknie. I gdzie on ucieknie, i gdzie on mógł uciec? Nie było żadnych dróg, nie było szosy, tylko była rzeka. I pamiętam, że urządzili jakiś bunt u nas. Gdyby to naprawdę byli aresztanci rozstrzelali by ich wszystkich bez mrugnięcia oka. Oni nie wiedzieli jak się zachować z nami. I zdarzyło się, że jakiś z tych umarł, po prostu umarł. I postanowiliśmy zrobić pogrzeb. Tam było jakiś tysiąc ludzi, wszystko idzie na ten pogrzeb. I pamiętam to było nie z tej ziemi widowisko. Z lasu wyjeżdżają trzej jeźdźcy na koniach, w czarno ubranych, z rewolwerami na pasie. Jeden się pyta: „Dokąd idziecie?” „Idziemy na pogrzeb”. I wtedy on odpowiada po żydowsku: „Starczy minjan” Minjan to jest dziesięć ludzi, którzy [odprawiają modły]. Okazuje się, że to był komendant wszystkich obozów w całym tym *oblasti* nowosybirskiej. I on pozwolił, żeby tylko dziesięć osób poszło za tym pogrzebem. Myśmy wrócili. Ale okazało się potem, ja nie wiedziałem nawet, ja dowiedziałem się dopiero właśnie z „Kol Lublin” że jakoś dwunastu ludzi,

tych prowodyrów, aresztowali. Posłali do więzienia, a z więzienia posłali na Kołymę. I siedzieli tam, dostali po dziesięć lat.

Data i miejsce nagrania	2006-11-17, Riszon le-Cijjon
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Jarosław Grzyb
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"